Nr 205a. Dnia 26 lipca. Sobota. Dnia 14 (26) lipca 1884 r.

Cena Kurjera:
W Warszawie: podana jest w nagłówku numeru wieczornego.
Na prowincji i w Cesarstwie: opłata za przesyłkę i koszta ekspedycji: rocznie rs. 3, półrocznie rs. 1 kop. 50, kwartalnie kop. 75, miesięcznie kop. 25.
Oddzielna przedpłata na jedno tylko wydanie *Kurjera* przyjmowaną być nie może.
Numer pojedynczy wieczorny kop. 5, poranny w dnie powszednie k. 3, w niedziele i święta k. 5.

KURJER WARSZAWSKI.

Wychodzi i rozsyła się dwa razy dziennie na Warszawę i na prowincję. W niedziele i święta uroczyste wychodzi tylko rano, w poniedziałki i dni poświąteczne tylko wieczorem.

ROK SZEŚĆDZIESIĄTY CZWARTY.

Ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje kantor *Kurjera Warszawskiego* codziennie od godziny 9-ej rano do 8-ej wieczorem, w niedziele i święta od godz. 10-tej rano do 1-ej w południe.

Cena ogłoszeń:
Reklamy: za jeden wiers pierwszy raz 25 kop., każdy następny raz 20 kop.
Nekrologja: za jeden wier 15 kop.
Zwyczajne i mał nia w numerach porann jątkiem niedzielnych i św nych, zamieszczane nie będ
Ogłoszenia do *Kurjera* pr muje także Biuro Ogłoszeń Rajch mana i Frendlera, ulica Senatorska nr 18.



Dziś: Anny Matki N. Marji P.	Wschód księżyca o godzinie 4 minut 19 w.	Wschód słońca o godzinie 4 minut 11.	Środa: Abdona i Senneny M. M.
Niedziela: Natalji P. i Pantaleona M.	Zachód „ „ 7 „ 33 r.	Zachód „ „ 8 „ 1.	Czwartek: Ignacego Lojoli i Heleny M
Poniedziałek: Innocentego i Celsa M.	Wysokość wody na rzece Wiśle pod Warszawą stóp 3 cali 7.	Długość dnia godzin 15 minut 50.	Piątek. Piotra w Okowach.
Wtorek: Kunegundy Marty i Serafiiny P.		Ubyło „ „ 0 „ 53.	Sobota: N. M. P. Anielskiej i Alfonsa.

— Numer niniejszy wyszedł z druku o godzinie 6-ej rano.

KALENDARZ.

Widowiska: Teatr letni (w ogrodzie saskim): „Jawnuta" i „Folwark Primerose"; — Teatr nowy (przy ulicy Królewskiej): „Za piękna żona" i „Wujaszek Alfonsa" (występ p. Winklera). (Godzina 8 wieczorem.)

WIADOMOSCI BIEŻĄCE.

= Dzienniki petersburskie donoszą, iż w r. b. skarb państwa dopłaca tytułem zapomogi kolejom poręczonym sumę rs. 14,120,009 t. j. o 519,991 rs. mniej niż w r. z.

= Ministerjum komunikacyj zamierza wprowadzić w szkołach techniczno-kolejowych kursa gimnastyki.

= *Mosk. wied.* donoszą, iż na budowę zatwierdzonej niedawno kolei od Brjańska do Homla, ministerjum komunikacyj przeznacza na każdą wiorstę, sumę rs. 23,000, nie licząc w tem kosztów taboru i szyn.

= Władze wojenne miejscowe zapobiegając możliwym wypadkom epidemicznym w armji, przygotowywują specjalne pomieszczenia izolowane w lazaretach i szpitalach; pomieszczeń takich ma być w szpitalu ujazdowskim 40, aleksandryjskim 12 i w pozostałych po 120, niezależnie od pomieszczeń pułkowych.

= W d. 30-ym b. m. i 2-gim sierpnia, odbędą się na polu powązkowskim próby działań artylerji wielkiemi masami; manewrów tych dokona 6-ty korpus.

= Dzielnice położone w zachodniej stronie miasta poza linją Nalewek, Bielańskiej, Ogrodu Saskiego i ulicy Marszałkowskiej do dworca wiedeńskiego przecięte są podłużnemi dwudziestoma siedmioma ulicami po większej części dobiegającemi do okopów. Ulic poprzecznych na całej rozległej przestrzeni mającej szerokości półtory wiorsty, znajduje się ledwo czternaście, z których tylko Dzika, Smocza, Żelazna, jako dłuższe przecinają i łączą z sobą po kilka innych. Taki rozkład ulic źle oddziaływa na ruch budowlany, utrudnia komunikację i w ogóle wywiera wpływ niekorzystny na rozwój tych dzielnic, które dla handlu szczególniej są zupełnie martwe. Plan regulacyjny miasta, zatwierdzony przez ministerjum, pamięta głównie o ozdobie i wygodzie pryncypalnych ulic, oraz o rozszerzeniu granic terytorjum miejskiego, o tych zaś dzielnicach zupełnie zapomniano. Magistrat jednak bez przerwy czyni zmiany i wnosi dodatkowe projekta do planu regulacyjnego, które mają być przesłane do decyzji władzom do zatwierdzenia. Między innemi zaprojektowanem jest także przedłużenie poprzecznic w obu tych dzielnicach, a mianowicie ulic Marjańskiej, Komitetowej i Sosnowej. Oprócz tego, jeżeli projekta magistratu uzyskają zatwierdzenie, przedłużona ulica Prosta przetnie Twardą, Pańską, Śliską, Sienną, Złotą i dojdzie aż do Chmielnej, Waliców dobiegać będzie do Twardej, Miedziana od targu Witkowskiego do Grzybowskiej, Wronia zaś zostanie przedłużoną do Gęsiej, a wreszcie Smocza do Ogrodowej.

= W dniu wczorajszym odbyło się posiedzenie członków kasy zjednoczenia urzędników kolei terespolskiej.

= Statystyka wydawnictw.

Według wykazu ogłoszonego w ostatnim numerze *Wiadomości bibljograficznych* w drugiem półroczu r. z, wyszło ogółem 521 książek.

Cyfry miesięczne rosną stopniowo, ponieważ w lecie najmniej się drukuje, a zima jest epoką puszczania w obieg największej liczby nakładów.

W lipcu zatem wydrukowano książek 54, w sierpniu 73, we wrześniu 79, w październiku 92, w listopadzie 104, w grudniu 119.

Najwyższą cyfrę stanowią książki pobożne, katechizmy i w ogóle rzeczy tresci religijnej, gdyż wydawnictw tego rodzaju było w ciągu półrocza 92.

Zaraz potem następują wydawnictwa belletrystyczne 86, pedagogiczne i szkolne 81, kalendarze 57, rzeczy treści bieżącej 50, technologja i rolnictwo 26, przyrodnictwo i matematyka 25, katalogi i spisy 24, historja i archeologja 21, medycyna i hygiena 15, nauki społeczne 13, filozofja i estetyka 10, geografja i podróże 8, bjografja 6, historja literatury i bibljografja 3, filologja i lingwistyka 2, krytyka i polemika 2.

Z 521 ogłoszonych książek było polskich 489, łacińskich 12, niemieckich 10, rosyjskich 7, francuskich 3.

Drugie półrocze każdego roku jest okresem największej liczby wydawnictw pedagogicznych i szkolnych, których w pierwszem półroczu było tylko 39, a w drugiem 81.

Z tego też powodu i liczba 521 książek wydanych w drugiem półroczu przewyższa o 59 liczbę ogólną wydawnictw pierwszego półrocza.

= Ubytek z szeregów.

Do listy weteranów wojsk polskich, którzy zakończyli ziemską pielgrzymkę, przybyło znów jedno nazwisko.

W dniu 18-ym b. m. zakończył życie ś. p. Władysław Łabęcki, dziedzic dóbr Okęcie i Niechwirów, powszechnie szanowany 71-letni starzec.

W szeregach był on oficerem gwardji artylerji konnej i kawalerem krzyża zasługi wojskowej.

Cześć jego pamięci!

10)

PANNA CHORĄŻANKA.

POWIEŚĆ Z CZASOW SASKICH

przez

Walerego Przyborowskiego.

(Dalszy ciąg.)

— Toś waść Bębnowski?—pytał Zaprzaniec coraz więcej zdziwiony.

— A Bębnowski Józef Kalasanty... Mój Zaprzańcze, toś ty mój krewniak podwójnie... Bo naprzód trzeba ci wiedzieć, że mnie rodzi Zaprzańcówna, a teraz Zaprzaniec ożenił się z Bębnowską... Ha! ha! ha! Jak to góra z górą się nie zejdzie, a człek z człekiem zawżdy. Proszę ja ciebie, i cóż ty tu robisz na gościńcu?...

— Jadę szukać szczęścia w świecie, bo mnie macocha z ojcowizny wygnała...

— Filomenka! ha! ha! ha! znam ja ją. Szwed to baba była zawsze. Ale chłop jesteś tęgi i dałeś się też babie wygnać? co, hę? O! o! o! Filomenka, ha! ha! ha!

Śmiał się głośno i wesoło, wpatrując się ciekawie w Zaprzańca, gdy nagle na głos dzwonu dobiegający ze wsi, spoważniał i dziwnie naraz posmutniał. Znów zwrócił się twarzą ku wsi i stał przez chwilę w nią wpatrzony i mówił:

— Ja się tu śmieję, a serce mi się kraje.

I po jego zawadjackiej, bronzowej od wichru i słońca twarzy łzy ciurkiem ciekły. I dziwno było patrzeć na tego dojrzałego męża, płaczącego jak dziecko. Widocznie przykro się z tego powodu zrobiło panu Jacentemu, bo krzywiąc się szkaradnie, zbliżył się do Bębnowskiego i rzecze:

— Mój mości Bębnowski, czego waszmość płaczesz? Może ci w czem dwie dobre szable będą mogły dopomódz? Powiedz jeno, a służymy ci z ochotą i ręką i radą. Krewniak jesteś mego kompana i jeżeli jesteś w jakiej ciężkiej potrzebie, chętnie ci pomożemy, czem będziemy mogli.

Bębnowski na te słowa spojrzał na pana Jacentego sinemi, zapłakanemi oczyma i spyta, zwracając się do Zaprzańca:

— Kto jest ten szlachcic, proszę ja ciebie?

— Jest to imci pan Gołąbek.

— Tak! — poderwie pan Jacenty — jestem Jacek Gołąbek, herbu Gryf, starożytny szlachcic ruski.

— Bardzo mi przyjemnie poznać waści, panie Jacku Gołąbku, herbu Gryf, ale cóż wy mnie pomódz możecie? Jestem w okropnej opresji i w wielkiem nieszczęściu. Ta wieś, co ją widzicie, zwie się Drugnia, a w niej mieszka pan Ślaski, chorąży sandomierski, szlachcic taki sam jak waść, panie Gołąbku, i waść, mości Zaprzańcze, i ja. Ma on córkę Anusię, z którą oboje wielce się miłujemy, i z którą ja się chcę ożenić, ale mi jej on szlachcic dać nie chce. Teraz dzwonią i zaraz zapewne będą strzelać z moździerzy, co je ma Ślaski dwa na wałach swego zameczku, na znak, że się odbywają zaręczyny jego córki z Dembińskim z Gór w krakowskiem. sławnym farmazonem. Oto, czego ja płaczę.

I obcierając oczy rękawem od ferezji, znowu się wpatrzył w wieś, jakby mógł tam co dojrzeć.

— A cóż waść myślisz robić?—spytał Gołąbek.

— Co myślę robić?... albo ja wiem? Proszę was, jedźcie wy do Drugni, do zameczku, i zobaczcie co się tam dzieje. Przecie was za drzwi nie wypędzą. A gdy wszystko dokładnie obaczycie, niech z was jeden wymknie się i przybędzie tu do mnie, i opowie mi co i jak. Ja tu będę czekał choćby do jutra rana.

— Hm! rzeknie na to Gołąbek, gotowi jesteśmy dla waści wszystko zrobić, co jeno zechcesz, ale widzisz panie bracie, jakże my pojedziemy do domu, gdzie zapewne z powodu zaręczyn chorążanki pełno jest gości, kiedy my nic nie mamy więcej, prócz tych łachów, co je dźwigamy na sobie. Chcieliśmy oto wprzódy odjechać mospanie do jakiego miasteczka i oporządzić się, żeby łatami i dziurami między ludźmi nie świecić.

— Jakże to? zafrasował się Bębnowski — nic ni macie na przewdzianie. Jużcić twoja kontusina, mój Zaprzańcze, trzech tynfów nie warta, a buty to już masz haniebnie paskudne? Hm! to źle! to bardzo źle. A macież pieniądze?

— Ej! pieniądze to tam są—mruknął Zaprzaniec— a nawet do kołpaka mam piękną spinkę z soliterem, ale cóż, kiedy tu nawet butów jak się patrzy nie dostanie. W rzeczy samej, jakże my tak pojedziemy do zamku pana Ślaskiego?

— Hm! zamyślił się Bębnowski, jużcić wyglądacie jak dwa hajdamaki lub też oberwańcy z pod szubienicy i kiedyście na mnie najechali, tom sądził, żeście zbójcy, co ich tu po puszczy słyszę moc wielka się włóczy z bandy niejakiego Szydła, chłopa z Cisowa, czy też łyka z Daleszyc. Ale czekajcieno, na wszystko jest rada. Ztąd do miasteczka Chmielnika nie ma więcej jak mila, a nawet na przełaj przez pola będzie znacznie bliżej. Tam jest żyd Mordko, sławny krawiec. On tu wszystkiej szlachcie okolicznej szyje kontusze. Pojedziemy tam.

— Konie mamy strasznie zmachane — wtrąci Gołąbek—cały dzień tłuczemy się po puszczy...

— A! to już ja na to nic nie poradzę! oburknie się Bębnowski—jazda za mną!

To mówiąc i nie czekając na odpowiedź obu podróżnych, skręcił konia w bok drogi i ruszył wąską ścieżynką między zagonami wyciągniętego kłusa. Zaprzaniec i Gołąbek chcąc nie chcąc pognali za nim. Bębnowski musiał znać dobrze te kąty, bo jechał miedzami, drożynami, lasem jakimś na przełaj i w końcu, ciemno już było i zimno szkaradnie od wiatru, który się zerwał wieczorem, dobili się do Chmielnika.

Jeszcze nie było późno i w miasteczku prawie po wszystkich domach się świeciło. W szynku, przed porządnym domem, wapnem wybielonym, zatrzymał się Bębnowski. Gołąbek zauważył, że Bębnowski, jadący przez pola z ferezją otwartą, choć było zimno przenikliwe, gdy wjechali w miasteczko podniósł

= **Pochyłości.**

Zdawałoby się, że po Warszawie jeździ się jak po stole, tymczasem pochyłości ulic warszawskich nie są małoznaczące.

Powierzchnia miasta począwszy od południowo-zachodniego punktu (dzielnica Koszyki) obniża się w stronę północno-wschodnią przeszło na 30 stóp.

To wyniosłe położenie właśnie było powodem obrania Koszyków pod budowę zbiorników i filtrów wodociągowych, zkąd woda własnym ciężarem rozchodzić się będzie po mieście.

Pochyłością tą również tłumaczy się opóźnienie tramwajów dążących w kierunku południowym.

Wagon puszczony nieopodal ulicy Smolnej dobiega sam do ulicy Ordynackiej, a następnie od posągu Kopernika biegnie bez pomocy konia aż do rogu ulicy Wąskiej i Podwala.

Z powrotem za to koń na całej tej przestrzeni pracuje z wysiłkiem, zaledwo mając ulgę na ulicy Świętojerskiej od Nalewek i Nowym Świecie za Świętokrzyską.

Do więcej pochyłych ulic należy również Leszno i ulice zbiegające się do placu Saskiego.

= Jurysprudencja tramwajowa.

Jak wiadomo, zarząd tramwajów polecił rozlepić w wagonach i umieścił na biletach ostrzeżenie, iż bilet nabyty służy tylko na jeden przejazd i dla tej osoby, dla której został wydany, co znaczy, że zamiana biletów pomiędzy osobami jadącemi nie jest dozwoloną.

Zdarzyło się jednak w tych dniach, iż jeden z pasażerów 7-kopiejkowych kupiwszy już bilet odstąpił swojego miejsca damie, która również już kupiła bilet 5-kopiejkowy i sam zajął jej miejsce, pomieniawszy się naturalnie na bilety.

Konduktor zaprotestował przeciw tej zamianie biletów i żądał, żeby pasażer pozostał przy swoim bilecie 7-kopiejkowym, chociaż zajął miejsce tańsze, oraz żeby dama przesiadająca się z miejsca tańszego na droższe dokupiła bilet dodatkowy za 3 kop.

Gdyby to żądanie zostało spełnione, natenczas pasażerowie zapłaciliby razem 15 kop. za dwa miejsca, których taksa wynosi kop. 12, a ponieważ zarząd tramwajów nie ma prawa podnosić samowolnie ceny miejsc, więc żądanie takie było nieprawne.

Konduktorowi dziwić się nie można, że stawiał takie żądanie, trzymał się bowiem litery przepisu, a jako nie jurysta mógł się pomylić w sądzie o legalności swego wymagania; należałoby jednak wyjaśnić konduktorom, iż zamiana biletów niedozwolona jest o tyle tylko, o ile przez to zarząd mógłby bynarażonym na szkodę, podobnej zaś zamiany miejsc jak w tym wypadku żadne przepisy nie bronią i bronić nie mogą!

= Niezachowywanie przepisu.

Wielu pasażerów, jeżdżących dorożkami do teatrów, na dworce kolei żelaznych i do innych miejsc publicznych nie może się przyzwyczaić do rozporządzenia policyjnego, przybitego obok taksy na koźle, iżby w takich wypadkach opłatę za kursa uiszczać z góry.

Niezachowanie tego arcypraktycznego przepisu staje się częstokroć przyczyną zatamowania swobodnego ruchu ekwipaży i naraża innych przybyłych na niepotrzebną stratę czasu, którą szczególniej na dworcach kolei cenić potrzeba.

Onegdaj przed teatrzykiem „Belle-Vue" na tak ciasnej ulicy jaką jest Chmielna ścisk dorożek był wielki, a i policji trudno w takich razach utrzymać porządek.

= Pątnicy.

W dniu wczorajszym wyruszyło z Warszawy grono pątników, złożone z kilku osób, a należące do wyższych warstw towarzyskich.

Celem pielgrzymki jest Częstochowa.

Pątnicy postanowili całą drogę odbyć pieszo, z powrotem zaś powrócą powozami, które postępują za „kompanją."

Pobożni nie zwracają uwagi na gorąco ani też kurz bujający po naszych szosach.

Rzadki ten w naszych czasach przykład pobożności zasługuje na zaznaczenie.

= Po staremu.

W dniu wczorajszym przechodnie przyglądali się ciekawie na Nowym Świecie dwom wygalonowanym służącym, niosącym ozdobną lektykę podobną do karetki a w niej wytwornie ubraną młodą damę...

Pierwotny ten rodzaj lokomocji znalazł zastosowanie nie dla ekscentrycznej zachcianki lecz z powodu choroby zmuszającej damę do posługiwania się lektyką.

= Szczegółowa informacja.

W pewnym domu na Nalewkach p. ***, kapitalista i kupiec przyozdobił drzwi swojego mieszkania napisem w języku... hebrajskim.

Dla nieznającego tej mowy, odszukanie p. ***, byłoby nieco trudnem...

= Oryginalne małżeństwo.

W mieście naszem znajduje się oryginalna para małżonków, która, pobrawszy się przed pół rokiem z gorącej miłości w dziwaczny sposób urządziła swoje pożycie.

Mąż mieszka na jednym końcu miasta, żona na drugim, a każde z nich ma swoje samodzielne zajęcie.

On jest pracownikiem w jednym z biur prywatnych, ona zaś utrzymuje szkołę żeńską.

Obiady jadają wspólnie lecz jednego tygodnia żona przychodzi do męża, drugiego zaś małżonek jest u żony.

Dla oszczędności wszakże kucharka jest wspólna co tydzień odbywa wędówki z jednego końca miasta na drugi.

Wieczory małżonkowie nie zawsze wspólnie spędzają, ułożyli się bowiem nie więcej jak dwa dni z rzędu wieczorami być z sobą razem.

Jednem słowem prowadzą dwa domy i z wyjątkiem owej kucharki dwa oddzielne gospodarstwa, a każda strona rozporządza oddzielnie osobistemi funduszami.

Na taki tryb życia zgodzili się dobrowolnie, powróciwszy z dwutygodniowej wycieczki poślubnej, podczas której naturalnie ciągle byli razem.

Uważają, że takie pożycie chociaż może pod względem finansowym niepraktyczne, chroni od nawyknięcia wzajemnego, które podobno najbardziej osłabia idealną miłość.

Wątpić jednak należy, aby taki szczególny program małżeńskiego pożycia mógł długo się utrzymać, zwłaszcza jeżeli przyjdą obowiązki rodzicielskie.

= Oszustwo czy nieudolność?

Od osoby wiarogodnej otrzymujemy zapewnienie, że w pewnym specjalnym składzie perfum, sprzedają tak lichy preparat krajowego wyrobu, iż nabywcy śmiało twierdzić mogą, że pieniądze rzucili w błoto.

Po wylaniu całej flaszeczki tych perfum na chustkę, w pięć minut nie czuć już żadnego zapachu.

Na takiej drodze wyroby krajowe nie zwalczą konkurencji zagranicznej.

= *Prior tempore, potior jure.*

Tej zasady prawnej, zapisanej u nas w przysłowiu „Kto wpierw przyjedzie do młyna ten wpierw miele", nie zawsze trzyma się służba przychodząca po wodę do wodociągów, które w obecnym czasie przy braku wody, formalnie są oblężone.

Pomiędzy stróżami i służącemi tłoczącymi się przy kranach zachodzą częste bójki i krzyki, którym należałoby tamę położyć, przestrzegając, aby przychodzący trzymali się kolei, jak to zresztą w wielu miejscach z własnej inicjatywy czynią.

= Za dużo wody.

Podczas kiedy zewsząd słychać ogólne skargi na brak wody, mieszkańcy domu nr 52 na Krakowskiem Przedmieściu mieli jej nocy wczorajszej aż zanadto.

Z powodu bowiem otwarcia kranu wodociągowego na drugiem piętrze woda napłynęła w takiej obfitości, iż przeszła na pierwsze piętro, a nawet na parter.

Uszkodzenia w sufitach, ścianach oraz ruchomościach mieszkańców są znaczne.

---

kołnierz i nacisnął czapkę na czoło, a w pistoletach opatrzył podsypkę.

— Coś się w tem święci mosanie! mruknął do siebie—nie bez kozery ten szlachcic tak kryje swą twarz.

Jakoż podejrzenie wkrótce przybrało pewniejsze kształty, gdy stanęli w obszernej izbie, kędy siedział żyd Mordko, człek już nie młody, chuderlawy i siwy, a koło niego kilkunastu czeladzi żydowskiej szyło, krajało i prasowało.

Gdy żyd spostrzegł Bębnowskiego, zerwał się jak oparzony z zydla i krzyknął:

— Panie Bębnowski, co waść tu robisz?

— Cyt! krzyknął Bębnowski — prowadź nas do alkierza, chcę z tobą pogadać.

Gdy się znaleźli w alkierzu, Bębnowski starannie drzwi od izby czeladniej przymknął, a Mordko gadał:

— Ny! co pan robi? pan nie wie co się w Drugni dzieje? jaki tam zjazd? Pan nie wie co pan Karnicki dopiero co zajechał do Szmula...

— Który Karnicki? ten co ściął Sulerzyckiego?

— A ten... pan regent Karnicki.

— A cóż on tu robi?

— Jak to co robi? jedzie do Drugni, bo tam u pana chorążego wielki zjazd. Panna chorążanka idzie za pana Dembińskiego. Ny, bo to pan nie wie? gadał żyd zdradzając wielki niepokój.

— A pocóż pan Karnicki stanął u Szmuła?

— Jakto po co? przebiera się tam... jedzie w wielkiej asystencji hajduków... ny, uciekaj pan, on pana chwycić karze i uciąć...

— Stul gębę żydzie! a tobie co do tego, co zemną zrobi Karnicki? Nie żydowska to rzecz...

— Ny, pan jest dekretowany, bannita...

— Stul gębę! mówię ci i słuchaj co ci każę. Dawaj tym szlachcicom piękne dwa kontusze, żupany, hajdawery, buty, czapki, słowem wszystko co trzeba.

— Dawaj! dawaj! a zkąd ja wezmę? Jeszcze jak się pan Karnicki dowie, to mnie powiesić każe... Ny, ja nie chcę...

— Słuchajno żydzie, jak mnie żywym widzisz, wprzód nim ciebie Karnicki obwiesi, to ja ciebie? jak psa zastrzelę... Rozumiesz? Wiesz, że Bębnowski nie żartuje... Masz dać dwa piękne kontusze i całe dwa stroje jak się patrzy. Za darmo od ciebie nikt nie chce.

— Zapłacimy za nie i dobrze! dodał Zaprzaniec— złotem ci zapłacę, nie bąkami, nie bój się.

Żyd narzekając, jęcząc, stękając przyniósł wreszcie dwa piękne kontusze z grodeteru, jeden karmazynowy w kwiaty, drugi papuzi w paski. Do tego żupany sajetowe, jeden biały także w kwiaty, drugi ceglastego koloru, w końcu hajdawery czerwone i buty żółte, oraz białe rogatywki.

Zaraz się też przebrali. Zaprzaniec wziął na siebie karmazynowy kontusz i żupan biały, hajdawery czerwone i rogatywkę białą, kasztanowatemi barankami obszytą. Ową spinkę z soliterem, który w ciemności świecił jak kocie oczy, przypiął do żupana pod szyją, a kiedy jeszcze założył piękny pas słucki i przypiął karabelę, którą dostawił Mordko, to wyglądał jak setny jaki szlachcic.

Niemniej pięknie patrzał Gołąbek w swym papuzim kontuszu, ceglastym żupanie, ciemnych hajdawerach, żółtych butach tekinowych i białej rogatywce. Swoją krzywą turecką karabelę przypiął do boku i kiedy pokręcił sumiastego wąsa, to patrzał co najmniej na jakiego wojewodę, a nie hajduka biednej kniaziówny.

Żyd Mordko uspokoił się też, bo mu donieśli, że pan Karnicki wyjechał już kolasą do Drugni, więc nie było obawy, by kto w Chmielniku ośmielił się imać zbrojnego Bębnowskiego i dwóch jego towarzyszów.

Sprowadzono z miasta cyrulika, który uczciwie podgolił czupryny, już nieco zarośnięte, obu szlachciców.

Tak wystrojeni, podpasłszy przez godzinkę konie i opłaciwszy suto żyda złotem zbójeckiem, wyruszyli z powrotem do Drugni.

Noc była strasznie ciemna, wietrzna i zimna. Za czarną zasłoną chmur, pokrywającą całe niebo, ani jednej gwiazdki dojrzeć nie można było. Drzewa, ze swemi suchemi, bezlistnemi gałęziami, chwiały się jak kościotrupy, wydając głuchy, ponury odgłos.

Bębnowski jechał zrazu milcząco, a potem rzekł:

— Mości panowie, muszę wam wytłumaczyć, co znaczy on przestrach żyda, i dlaczego on się tak bał, by Karnicki się o mnie nie dowiedział. Trzeba wam wiedzieć, jaki ja jestem nieszczęśliwy człowiek, że psu nieraz jego losu zazdroszczę. Tak jest, jam dekretowany na śmierć, i każden mnie chwycić może, kto jeno zechce, i zabić jak szczenię... Jam to z Sulerzyckim Jędrzejem, Trzcińskim, podczaszym rawskim, Chojeckim Stasiem, Rapackim i Przyborowskim Adamem rozpędziliśmy trybunał w Piotrkowie i zarąbali Młodzianowskiego, który przeszkadzał Sulerzyckiemu do funkcji deputackiej. Marszałkiem trybunału był wtedy ten sam Karnicki, regent koronny, człek krwawy i okrutny. On kazał chwycić Sulerzyckiego i dekretował go na śmierć. Ścięto Jędrusia w kordegardzie, jak opryszka jakiego...

Tu rozpłakał się Bębnowski i szlochał jak dziecko. Uspokoiwszy się nakoniec, tak dalej prawił:

— Jędrusia ścięto, a nas, to jest mnie, Trzcińskiego, Chojeckiego, Rapackiego i Przyborowskiego dekretowano także na śmierć. Aleśmy nie czekali na to, aż nas psubraty pacholiki trybunalskie schwycą. Dopadłszy koni, uciekliśmy z Piotrkowa. Trzciński, słyszę, poszedł na Niemce, Chojecki zaszył się gdzieś tam w Sanockie, Rapacki niewiem gdzie jest, Przyborowski podobno siedzi w puszczach na Polesiu wołyńskiem, ja jeno tłukę się tu pod bokiem Karnickiego i wszystkich tych, co nas dekretowali. Siedzę zaś dlatego, że choćby mi głowę przyszło dać, nie mogę ztąd odejść, bo mię tu serce ciągnie. Oto co jest, panowie bracia. Wiecie teraz com jest i nawet chwycić mię możecie i wydać pierwszemu lepszemu staroście grodowemu.

— A cóż znowu, do kusych djabłów! — oburknął się Gołąbek — za cóż nas to panie bracie bierzesz? Cóż to, zbrodnia, żeś trybunał rozpędził?

— Niech wam Bóg zapłaci za wasze dobre serce. Jedźcież tedy do Drugni i dopomóżcie mi panowie bracia. Zaprzańcze, tyś młodszy i mój krewniak, pogadaj tam z Anusią, panną chorążanką, i powiedz jej, że ja tu pod lasem stoję i czuwam. Jedźcie z Bogiem, czekam na was, jak na duszne zbawienie...

(Dalszy ciąg nastąpi.)

= **Jeszcze kantorzysta.**

W dniu wczorajszym znowu zaszedł wypadek przeniewierzenia się pracownika kantoru handlowego pana Z.

Pracownik ten S. J. cieszył się już od lat paru zaufaniem pryncypała, który powierzył mu wczoraj 4,000 rs. gotowizną dla spłacenia terminowego wekslu.

Kantorzysta z pieniędzmi temi ulotnił się bez wieści.

= Zniknięcie.

Z domu nr 74 przy Czerniakowskiej, przed kilkoma dniami wyszedł Józef Karwocki, cieśla, 54-letni mężczyzna i dotychczas nie powrócił.

Zarządzone poszukiwania nie odniosły dotychczas żadnego skutku.

= Ujęci.

W dniu wczorajszym w Saskim ogrodzie policja ujęła trzech kieszonkowych złodziei.

Przy każdym z nich znaleziono mnóstwo chustek z rozmaitemi znakami, oraz portmonetek, ale... już pustych.

= Nagła śmierć.

W dniu wczorajszym na Chmielnej u państwa K. kucharka Aniela F., podając obiad, upadła i nagle żyć przestała.

Denatka, jak stwierdził lekarz, umarła wskutek paraliżu serca.

= **Wypadki.** Na Książęcej zsunęła się z wozu beczka, napełniona piwem i zraniła niebezpiecznie w głowę Wacława P., którego odwieziono po szpitala.—Na Elektoralnej pan J., wysiadając z dorożki, wskutek potknięcia się o stopień, upadł tak nieszczęśliwie, iż złamał nogę.—Na Pradze pod nrem 388 w mieszkaniu Franciszki G. wynikł pożar, który ugasili miejscowi mieszkańcy.

= W obronie zdrowia.

Z Nowej Aleksandrji (Puław) korespondent nasz pisze co następuje:

„Według doniesień telegraficznych z Francji południowej, cholera pochłania codziennie około 50-ciu osób.

Wobec zbliżającego się nieprzyjaciela, w rozmaitych miastach powstają komitety sanitarne celem obmyślenia środków zaradczych przeciwko groźnej epidemji.

Jeżeli jednak nie wszystkie jeszcze zarządy miejskie pamiętają o środkach polepszenia zdrowotności swoich mieszkańców i nie myślą o usunięciu warunków sprzyjających chorobom, to do tego bezwarunkowo są obowiązane magistraty tych wszystkich miasteczek i osad, które odgrywają rolę miejscowości klimatycznych.

Do takich należy bezwątpienia i Nowa Aleksandrja (Puławy).

Przez wzgląd przeto na zdrowie gości przybyłych i ludności stałej, zarząd miejski powinien zorganizować komitet sanitarny, złożony z przedstawicieli władz rządowych, lekarza, wójta gminy, dwóch radnych miasta i z przedstawiciela gminy izraelskiej.

Obowiązkiem zaś ich byłoby zwiedzić wszystkie zabudowania miejskie i pod karą policyjną polecić utrzymywanie porządku w podwórzach, śmieciskach, miejscach ustępowych, rynsztokach, ściekach i t. d.

Ścisłej kontroli komitetu powinny uledz przedewszystkiem wszystkie bez wyjątku domostwa leżące przy uliczkach wychodzących na plac targowy, znajdujący się w części miasta zwanej Piaski, oraz budynki na Wsi Puławskiej, których mieszkańcy nie posiadając po większej części osobnych miejsc ustępowych, zakładają takowe na otwartem powietrzu w niedalekiej odległości od Wisły.

Surowo powinna być także wzbroniona kąpiel w rzece, odbywająca się jednocześnie na otwartem powietrzu przez wielką liczbę osób.

Nietylko, iż pod względem hygienicznym jest ona nagany godna, lecz zarazem widok kąpiących się tuż obok budynków mieszkalnych i obok drogi prowadzącej do łazienek, które nawiasem mówiąc, utrzymywane są w należytym porządku, jest nadzwyczaj wstrętny dla zwolenników kąpieli wiślanych w miejscu zakrytem.

Ponieważ ludność Nowej Aleksandrji (Puław) składa się przeważnie z izraelitów odznaczających się nieczystością i nieporządkiem, przeto byłoby korzystnem, gdyby komitetowi sanitarnemu chciał przyjść z pomocą moralną przełożony miejscowej gminy izraelskiej.

Przemówienie rabina z kazalnicy do zgromadzonego w synagodze ludu, w którem objaśniłby genezę cholery i zarazem podałby środki zapobiegawcze tej chorobie, za jakie trzeba przedewszystkiem uważać utrzymywanie w czystości ciała, odzieży i mieszkań, wywarłoby, zdaniem mojem, daleko większy wpływ na izraelitów, aniżeli wszelkie rozporządzenia policyjne spełniane przez nich li tylko z obawy przed karą....

Przytem nie godzi się także zapominać o zakładach fabrycznych, leżących w bliskości Nowej Aleksandrji (Puław); nieprzerobione bowiem lub nieusunięte odpadki fabryczne lub miejsca ustępowe uczęszczane jednocześnie przez kilkudziesięciu robotników, zatruwają szkodliwemi miazmatami powietrze i są doskonałemi rozsadnikami rozmaitych chorób....

Iż zarząd miasta lub też ustanowiony *ad hoc* komitet sanitarny zwróci uwagę na te nieporządki i postara się je wkrótce usunąć, o tem nie wątpimy wcale”...

= Z przemysłu młynarskiego.

Pomimo iż kraj nasz jest jeszcze przeważnie rolniczy, przemysł młynarski znajduje się dotąd na bardzo niskim stopniu rozwoju.

To też z przyjemnością zaznaczamy każdy na tem polu krok postępu.

Do takich należy budowa młyna parowego w Wrotkowie, w gubernji lubelskiej.

Nowa fabryka jest już na ukończeniu.

= Trupa prowincjonalna.

W Lublinie bawi wędrowna trupa dramatyczna pod dyrekcją pp. Grabińskich.

Lublinianie, pomimo iż cały rok byli pozbawieni widowisk teatralnych, nie śpieszą wcale do teatru, który najczęściej świeci pustkami...

= Przemysł księgarski.

W Łodzi powstaje czwarta z rzędu księgarnia.

Założycielem jej jest p. Cezar Rychter.

= Wiejski Otello.

Z nad Pilicy donoszą nam o strasznej zemście, zdradzonego małżonka Mikołaja Kostrzewy, kolonisty ze wsi Siekierno.

Kostrzewa, pomimo lat 50-iu, jako wdowiec, zaślubił przed rokiem 18-letnią dziewczynę, która na ten związek przystać nie chciała, uległa jednak naciskowi rodziców, ułakomionych zamożnością kolonisty.

Młoda mężatka kochała przed ślubem dzielnego parobczaka, Antoniego Owidzkiego, dla którego z uczuciami się nie kryła nawet po zostaniu żoną Kostrzewy.

Owidzki, ile razy tylko Kostrzewa, jako ławnik sądu, wyjeżdżał na posiedzenia, przychodził w odwiedziny do młodej mężatki.

Nareszcie stary mąż poznał co się święci i przygotował dla niewiernej żony oraz jej kochanka okropną zemstę.

Zamiast powrócić na drugi dzień do domu, jak to zapowiedział, przyjechał wieczorem i zastał Owidzkiego w chałupie.

Dwóm parobkom, jakich miał z sobą, kazał żonę i jej kochanka skrępować powrozami, a następnie wylał im na twarz przeszło kwartową butelkę kwasu siarczanego.

Nieludzkie krzyki, jakie poparzeni strasznym płynem wydawali z wnętrza chaty, sprowadziły sąsiadów...

Zanim posłano po lekarza Barbara Kostrzewowa w strasznych konwulsjach życie zakończyła.

Stan zdrowia Owidzkiego ciągle jest niebezpieczny...

Kostrzewa aresztowany nieokazuje najmniejszego żalu, owszem cieszy się dziką radością z dopełnionego czynu...

= Przytrzymanie zbiega.

Parę miesięcy temu, kontroler ekspedycji towarowej na odnodze kolei terespolskiej w Muchawcu, p. W. E., opuścił potajemnie posadę, pozostawiając deficyt około 10,000 rs.

Dowiadujemy się obecnie, iż defraudant został wyśledzony podczas kilkodniowego pobytu na stacji kolei kijowskiej w Proskurowie, gdzie go też przyaresztowały władze miejscowe.

Delikwent odstawiony będzie do Brześcia, jako do miejsca w którem dopuścił się nadużycia i tam oddany zostanie w ręce władz sądowych.

Po przeprowadzeniu śledztwa w Brześciu proces odbędzie się w Grodnie.

Na powodzian

(na natychmiastowe rozdanie żywności).

Nadesłane od mieszkańców z Białej Cerkwi: Kalikst Muraszko rs. 3, Mikołaj Gwoździk rs. 1, Romulus Szyszkowski rs. 10, Maciejowski rs. 1, Kosacki rs. 2, Pikulski rs. 1, Wyrzykowski rs. 5, Z. Siemaszko rs. 5, St. Mencel rs. 25, E. W. rs. 10, Gor... rs. 3, Szeliski rs. 1, Mazaraki rs. 5, Kalczyński rs. 1, Jampolski rs. 3, Marja Rudnicka rs. 3, L. Kl. rs. 5, K. Maciejowski rs. 3, W. Krajewicz rs. 3, M. Richter rs. 3, M. B. rs. 1, W. G. rs. 3, St. Mencel rs. 25, Helena Chamiec rs. 25, Alina Mencel rs. 25, L. Sokołowski rs. 2, W. Pawłowski rs. 1, H. Nowicki rs. 30, Jadwiga Żaboklicka rs. 5, Stanisław Żaboklicki rs. 5, E. Rudzki rs. 2, Bykowski rs. 3, Pieńkowski rs. 3, Chrystowski rs. 2, Świeżyński rs. 1, N. Majde rs. 1, Al. k. 35, St. Mencel rs. 15, Chojnowski rs. 1, jenerał Russau rs. 5, L. Wl. rs. 3, Dobrzański rs. 1, Żołądkowski rs. 1, Kulikowski od pracujących w cukrowni Kożanka rs. 33, Aniela K. rs. 3, T. O. rs. 5 k. 65.—Gąsiewski rs. 10, Einhorn rs. 1, St. Trepka rs. 3, Wł. Litwinowicz rs. 2, Soroczyński rs. 1, J. Niesłuchowski rs. 1, K. Zaleski k. 50, A. Hryniewicz k. 50, Zaks. k. 50, Szeres k. 20, Chrystjanowicz rs. 2, M. Antoszyn rs. 10, rabin Chaneles rs. 1, Łopuszyński rs. 5, Szychow rs. 3, Jankowski k. 20, Grigorjew rs. 1, Szaskolski rs. 1, S. Bazylewski rs. 3, Mejer rs. 1, J. Destude de Blané rs. 5, K. Potiomkin rs. 1, Jakubowski rs. 3, Zasypkin rs. 1, Szczedryna rs. 1, Grozowski k. 30, Pietraszewski rs. 1, N. N. k. 30, N. N. k. 30, N. N. rs. 1, N. N. k. 20, N. N. k. 20, A. B. k. 35, Pellegrini rs. 1, K. k. 20, J. O. k. 20, D. k. 15, M. T. Konoplicki rs. 1, K. T. k. 50, Ruszczyc rs. 1, Frankowski rs. 1, Bronisław Łuczycki rs. 1, P. P. k. 20, Ignacy Sielkow k. 15, E. Poliwka rs. 1, N. N. k. 20, Kopyłow rs. 2, Iwanow rs. 3, Sklifasowski rs. 1, N. J. rs. 1, K. Wolski rs. 2, B. Godlewski rs. 3, Domański k. 30, W. Godlewski rs. 2, T. Witkowski rs. 2, Brzezicki rs. 3, K. L. rs. 1, Różański rs. 1, Korsak rs. 1, Pławski rs. 1, P. Holiniewicz rs. 3, A. Bowbelski rs. 3, O. Bohdaszewski rs. 3, Zusman rs. 3, Rafałowicz rs. 1, B. rs. 1, Rabinowicz rs. 1, M. Brzezicki rs. 1, W. Karafa-Korbut rs. 1, W. Iwaszkiewicz k. 50, B. Charewicz rs. 2, Bykowski rs. 2, Szymański k. 50, Edm. Korsak rs. 10, J. N. rs. 1 k. 40, L. K. k. 55, S. Charewicz rs. 2, M. Holiniewicz rs. 3, F. C. rs. 1, Janczewski rs. 3, S. Pietraszkiewicz rs. 1, N. P. inżenier z Podola rs. 3 k. 80, Marja L. rs. 1.

— Kwota rs. 3 zebrana z przedstawień amatorskich panny M. S. i pana A. w Jankowicach złożoną została na powodzian.

— Zamiast wierszyka nieprzesłanego do pisma zbiorowego „Na pomoc!” Teofil Nowosielski złożył w naszej redakcji 25 egzemplarzy „Bajek oryginalnych i tłumaczonych“ własnym nakładem wydanych, przeznaczając takowe na rzecz powodzian, po cenie przez redakcję oznaczonej.

— Przy niniejszem załącza się rs. 136, zebrane w Mińsku litewskim przez pp. Ejnhorna, Trepkę, Mejera i B. Godlewskiego z przeznaczeniem ich na rzecz powodzian.

— *A. n.* W miasteczku Szepetówce, gub. wołyńska, odegraliśmy teatr amatorski w dniu 7-ym b. m.; grano jednoaktówkę pt. „Stryj przyjechał“, dochód zaś z przedstawienia wynoszący rs. 23, przeznaczamy na powodzian. *Emilja Sobieszczańska, Konrad Gudzański, Olga Scheitz, W. Kamiński, Wiktor Iwen.*

— Fabryka obsadek „Kopernikus“ załącza przy niniejszem k. 25 na rzecz powodzian, jako kara złożona przez Bardowicza za nieposłuszeństwo.

— Na powodzian rs. 1 od Władzia Wł. z intencją, aby mu Bóg dał zdrowie.

NEKROLOGJA.

† W dniu 18 lipca r. b. rozstał się z tym światem ś. p. Władysław **Łabęcki,** b. oficer gwardji artylerji konnej b. wojsk polskich, kawaler krzyża „Virtuti militari“, dziedzic dóbr Okęcie i Niechwirow, przeżywszy lat 71. Pozostałe dzieci i wnuki podają o tym smutnym wypadku wiadomość, dla licznych przyjaciół i znajomych zmarłego. —874—

† W dniu 27 b. m., w niedzielę, za duszę ś. p. Anny z Pilarskich **Koj,** odbędzie się nabożeństwo w kościele Wszystkich Świętych na Grzybowie, o godzinie **10-ej** zrana, na które zaprasza się. —2400—

† W dniu 9 czerwca r. b., o godzinie 1-ej rano, w Serejach, powiecie sejneńskim, gubernji suwalskiej, wśród ogólnego żalu i boleści zakończyła doczesne życie ś. p. Aniela ze Skarbków Kruszewskich 1-go ślubu Osipowska, 2-go **Idźkowska,** administratorka majoratów Sereje i Dobkiszki, w wieku lat 73. Ś. p. Aniela była może już ostatnią w okolicy z matron polskich dawniejszych, pełna oświaty, dystynkcji, cnót chrześcijańskich, łagodności, uprzejmości i dobroci. Szanowana i czczona powszechnie. Urodzona z Wincentego i Marjanny z Giełażewskich małżonków Skarbków Kruszewskich, dziedziców dóbr Łosewicze, wnuczka starosty Wasilkowskiego, Ludwika i Anieli z hrabiów Ossolińskich małżonków Skarbków Kruszewskich, spokrewniona z wielu szlachetnemi rodzinami, wolna od przesądów kastowych, godnie zawsze starała się utrzymać na stopie odpowiedniej tradycji swego zaszczytnego rodu.

Wychowana w dostatnim domu rodziców, w późniejszem życiu przechodziła wiele ciężkich prób, z których najcięższe były strata ukochanych osób jak 1-go męża ś. p. Michała Ksawerego i jedynego syna ś. p. Franciszka Ksawego Osipowskich, gdy już zdawała się używać lepszej doli, nieubłagana śmierć przerwała pasmo życia tak pożytecznego.

Pogrzeb zwłok ś. p. Anieli zaniesionych z domu do kościoła na ramionach miejscowych obywateli i urzędników, z kościoła zaś na ramionach wiernych i przywiązanych oficjalistów, odbył się dnia 11 czerwca r. b. do grobu familijnego na cmentarzu rzymsko-katolickim, w osadzie Sereje, przy asystencji wszystkich przewielebnych księży z parafij Sereje, Mirosław i Metele, w obec licznie zebranych obywateli miejscowych i sąsiadów, oraz przeszło 10,000 okolicznych mieszkańców różnych wyznań, żegnających z prawdziwym żalem zacną damę, od której doznawali tylko wszystko dobre. Niech

ej nieodżałowanej i niewygasłej pamięci Anielo będzie tak lekką ta ziemia, jak jest smutne i ciężkie życie dla osób opłakujących utratę ciebie. **A. J.** —2381—

TELEGRAMY „KURJERA WARSZAWSKIEGO".

Londyn 25-go lipca.

W kołach, zbliżonych do rządu, zapewniają, że w razie wytrwania izby parów w oporze przeciw bilowi reformy, Gladstone przez liczne nominacje członków nowych charakter polityczny izby zmieni. Potrzeba atoli w tym celu zamianowania 60 nowych parów, podczas gdy najwyższa dotąd cyfra doraźnych nominacyj w r. 1830-ym wynosiła tylko 30. Dlatego w obozie zachowawczym nie wierzą w spełnienie tej pogróżki.

Belgrad 25-go lipca.

Rząd serbski wystosował wczoraj do przedstawicieli Niemiec, Austro-Węgier i Rosji memorandum w kwestji serbo-bułgarskiego konfliktu.

Cholera.

Ostatnie telegramy.

Tulon 25-go lipca.

Zmarło tu na cholerę od czasu ostatnich wiadomości osób 19. Sanitarny stan miasta poczyna się polepszać.

Marsylja 25-go lipca.

Epidemja porwała przez ciąg ostatniej doby osób 33, a w Arles 7.

TELEGRAMY HANDLOWE.

Berlin 25-go lipca godz. 6 min. 10.

Wieści o zmniejszaniu się epidemji na południu Francji i umiejscowianiu się jej, oraz wiadomości bardzo pozytywne o świetnym stanie urodzajów wpływały wielce korzystnie na usposobienie giełdy berlińskiej, które też było bardzo mocne. Również korzystne wiadomości o dochodach kolejowych nie pozostały bez wpływu, i owszem wzmacniały jeszcze więcej usposobienie. Wartości spekulacyjne nieco wyżej. Akcje kredytowe zyskały znów jedną markę na kursie. Wartości bankowe mocne i wyżej. Kolejowe bez zmiany. Rynek rent obcych bardzo ożywiony przy kursach rosyjskich. Wartości rosyjskie wyżej, równie nieco lepiej ruble. Żyto w obu terminach o 75 fenigów droższe.

Berlin 25-go lipca, godzina 5 m. — wieczór. *(notowanie urzędowe giełdy).*

Bilety banku rosyjs. w tranz. natychm.	204.40
Weksle na Warszawę	204.15
Weksle na Petersburg krótkoterminowe	203.30
Weksle na Petersburg długoterminowe	201.30
Bilety banku ros. na dostawę	204.50
Wschodnia pożyczka II-ej emisji . . .	59.20
Akcje kredytowe	511.—
Listy zastawne serja I-sza	61.60
Weksle na Londyn krót.	—.—
„ „ długorminowe . .	—.—
Żyto z dostawą na jesień	148.25
Żyto na wiosnę	145.—

Petersburg 25-go lipca, godz. 7 m. — wiecz.

Weksle na Londyn	$24\frac{3}{32}$ $\frac{7}{32}$
Pożyczka premjowa I-ej emisji .	$217\frac{1}{2}$
„ „ II-ej emisji .	213
Półimperjały	8.21.

Stan rzeczy w porównaniu z dniem wczorajszym nie zmienił się wcale przynajmniej co do rubli; kurs w tranzakcjach końcomiesięcznych podniósł się o 25 fenigów, inne dotyczące rubli pozostały prawie zupełnie bezzmienne. Pamiętać należy, że stało się to przy ogólnie lepszym nastroju giełdy berlińskiej, którą uspakajano co do cholery a zachęcano wieściami o urodzajach i o korzystnych rezultatach działalności kolejowej. Spodziewać się należy, że za tym jednym podniesionym kursem podniosą się i inne. Szacowania więc będą prawdobodobnie wyższe a w stosunku do tego obniżą się kursa walut obcych. Kursa dnia poprzedniego były: 204.30, 204.25, 510, 147.50, 144.25.

J. Wł.

Sprawozdanie z targu artykułami żywności.

Pomimo obniżki cen zboża i wielce trudnej sytuacji w handlu mąką, chleb pozostaje jeszcze ciągle w cenie niezmieniony—$11\frac{1}{2}$—$15\frac{1}{2}$ kop. za bochenek trzyfuntowy.

Mięso również małym ulega zmianom. Jak to już nieraz zaznaczyliśmy dostawa bydła na nasz rynek, jak zawsze, doskonale dostosowywana do przewidywanego zapotrzebowania, tak, aby nigdy nie dopuścić obniżki cen. I w obecnej chwili prawdy tej mamy dowód. Post dwunastodniowy u izraelitów zmniejszyć ma zapotrzebowanie mięsa i dostawa też wołów zmniejszyła się odpowiednio. Wczoraj było na targu praskim tylko 1217 sztuk wystawionych na sprzedaż.

Płacono za mięso na pieczeń 15 kop., wołowe $11\frac{1}{2}$—12, polędwica $22\frac{1}{2}$—25 kop. za funt. Cynadry 20—$22\frac{1}{2}$ kop. Ozór 75—100, flak 70—90, cztery nogi 70—100 kop. Łój wołowy 15 kop. funt.

Cielęcina od dyszka i kotlet 14—15 kop., inne części 13 k. funt. Móżdżek 12, cztery nóżki 12—14 kop., wątróba 20 kop.

Baranina dyszek i comber $12\frac{1}{2}$—14 kop., inne części 10 do 12 kop.

Wieprzowina od szynki 15, boczek 16, schab 18, inne części 14 kop. za funt.

Słonina 20, solona 22, sadło 21 kop. funt. Szynka surowa wędzona 25 kop.

Prosięta 50 do 150 sztuka.

Drób niezbyt drogi. Indory młode do pasienia 1.50, duże pasione 3 rs. do 4.50, indyczki 1.50 do 3 rs. Gęsi 1 rs. do 1.80, kaczki $37\frac{1}{2}$—60, kurczęta 15—40, kury stare 40—60 kop. sztuka.

Ryby żywe. Szczupaki, karasie, karpie, liny i węgorze po 35 kop. funt. Drobniejsze okonie i karasie 25 kop. funt, a zupełnie drobne na zupę 15—20, piskorze 5—$7\frac{1}{2}$ kop. funt.

Ryb śniętych mało dostawiono. Są dosyć drogie, choć mało poszukiwane. Szczupaki 15, liny 20, inne mniejsze 12—15 kop. za funt.

Raki od 60 kop. do 2 rs. kopa.

Nabiał z powodu mniejszego dowozu, jak zwykle w czasie żniw, nieco droższy. Masło świeże bez soli 30—45 kop. funt, śmietana 40—45 kop. kwarta, śmietanka 15—25 i wyżej, mleko świeże 10 kop., zbierane 6 kop. kwarta.

Serek średni 20—25, twarożek 10 kop.

Jaja również droższe 95—100 kopa.

Mąka krajowa najpiękniejsza w sprzedaży detalicznej 8 k. funt, gorsze gatunki 7, 6, 5 aż do 4 kop. za funt. Żytnia 6 kop. najpiękniejsza, gorsza 5 i 4 kop. Krupczatka $5\frac{1}{2}$, $7\frac{1}{2}$ i $8\frac{1}{2}$ wedle gatunku. Mąka zagraniczna banatka 10 kop. funt.

Kasza perłowa od 12 kop. aż do 30 (zagraniczna) za funt. Jaglana $7\frac{1}{2}$, orkiszowa 6, 8—9. Ryżu funt 9—12 kop.

Ogrodowizny tanie. Ziemniaków garniec 5 kop., kapusty główka 6 kop. Ogórki do kwaszenia od 30—50 kop. kopa. Kalafiory 3—10 kop. sztuka. Marchewka i kalarepa młode po 5 kop. wiązka, groszek w strączkach 10—12 kop. garniec.

Owoców bardzo wielka obfitość. Poziomek i truskawek już bardzo mało. Jagody czarne 6—8 kop. kwarta, porzeczki, agrest i wiśnie t. z. szklanki 8 kop. funt, czereśnie 15, maliny 20 kop. funt. Gruszki również 15 kop. funt.

J. Wł.

WYKAZ DEPESZ

otrzymanych przez warszawską centralną stację telegraficzną w dniu 24-ym lipca roku 1884-go, a niedoręczonych adresatom z powodu niedokładnych adresów:

Liwinsztejn, Nowolipki 9,—Helleru, Nalewki,—Grosickiej,—Edward Lindau, Długa,—Daniłoff, Włodzimierska 1,—Szaber,—Zofja Welicka, Złota 12,—Jacob Cohn,—Hrabina Niemojewska, Wilcza,—Henryk Baricki.

Uwaga. Osoby, życzące odebrać którą z wyżej wymienionych depesz, winny przedstawić stacji telegraficznej dowód legitymacyjny.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

— *Kilku wioślarzom.*—Macie panowie zupełną słuszność, że wycieczka kilku osób na łodzi parowej, która miejscami potrzebowała być holowaną, a z powrotem spóźniła się o dobę, nie przedstawia nic takiego czem warto byłoby zapełniać szpalty, wysławiając „dzielność" uczestników. Ale właśnie też dlatego obszerniejszych uwag sz. panów zamieszczać nie widzimy powodu.

— *Panu Przybyszewskiemu w Elżbietowie.*—Kwotę rs. 17 kop. 35 otrzymaliśmy, ale lista jest tak niewyraźna, iż jeżeli ma być ogłoszoną, prosimy o bezzwłoczne nadesłanie wyraźniejszej.

— *Panu J. R. w Radomiu.*—Stanowczo w r. b., podobno z końcem października.

— *Panu Omedze.*—Wysyłamy.

— *Przechodniowi.*—Fakt podalibyśmy chętnie, gdybyśmy znali nazwisko i adres pański, oraz numer policjanta.

— *Panu Es. w gostyńskiem.*—Czy nie za surowe sądy? Przecież to ofiara dobrowolna, a jako taka, od krytyki powinna być zwolnioną.

— *Panu G. w Gostyninie.*—Jeżeli chodzi o naszą opinję, to ta jest po pańskiej stronie.

— *Stałemu prenumeratorowi w Warszawie.*—Cło, o jakie sz. pan pyta, znajduje się dopiero w projekcie, oddanym do opinji rady państwa. Decyzja zapaść ma w jesieni.

KORESPONDENCJE PRYWATNE.

— *Do różyczki!* Uczyniłaś mnie najnieszczęśliwszym z ludzi. Bądź przeklętą. Uczucie moje to samo.

(2398) *W. S.*

Rozkład jazdy na drogach żelaznych.

POCIĄGI	Odchodzą (godziny)	(minuty)	Przychodzą (godziny)	(minuty)
Warszawsko-Wiedeńska:				
Pośpieszny 3 klasy	6	— rano	9	50 wiecz.
Osobowy 3 klasy	11	10 rano	5	55 po poł.
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Piotrkowa	6	50 wiecz.	10	10 rano
Powyższe pociągi łączą się z drogą łódzką				
Kurjerski 2 klasy	9	15 wiecz.	6	15 rano
Warszawsko-Bydgoska:				
Kurjerski 2 klasy	3	15 po poł.	2	35 po poł.
Osobowy 3 klasy	7	— rano	10	35 wiecz.
Osobowo-miejscowy 3 kl. do Kutna	4	40 po poł.	8	25 rano
Warszawsko-Terespolska:				
Pocztowy 3 klasy	3	50 po poł.	1	49 po poł.
Osobowy 3 klasy	8	15 rano	7	48 wiecz.
Osobowo-towarowy 3 klasy . . .	10	— wiecz.	8	13 rano
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Mrozów .	5	30 po poł.	9	18 rano
Warszawsko-Petersburska:				
Kurjerski 2 klasy	10	13 rano	7	43 wiecz.
Osobowy 3 klasy	6	48 wiecz.	3	33 rano
Pocztowy 3 klasy	11	38 wiecz.	9	8 rano
Nadwiślańska do Kowla:				
Pocztowy	3	40 po poł.	2	— po poł.
Osobowy	8	— wiecz.	8	12 rano
Osobowy do Lublina	7	45 rano	10	54 wiecz.
Nadwiślańska do Mławy:				
Pocztowy	6	50 wiecz.	10	43 rano
Osobowy	9	20 rano	8	17 wiecz.
Osobowo-miejscowy do Nowo-Georgiewska	4	— po poł.	9	18ano

Pociągi spacerowe.

a) w każdą niedzielę i święto:

Do **Skierniewic** oraz stacyj i przystanków pośrednich, pociągami odchodzącemi o godzinie 6-ej, 7-ej i 10-ej rano, oraz o 3-ej m. 15 po południu. Powrót tylko oddzielnym pociągiem, przybywającym do Warszawy o godzinie 11-ej m. 5 wieczorem.

Do **Mrozów** oraz atacyj i przystanków pośrednich, osobny pociąg wychodzący z Pragi o godzinie 9-ej minut 50 zrana, a powracający na Pragę o godzinie 9-ej minut 59 wieczorem.

Do **Nowogeorgiewska** (Modlina) i stacyj pośrednich, pociąg osobny, wychodzący z Warszawy o godzinie 7-ej m. 45 rano, powracający o godzinie 10-ej minut 54 wieczorem.

b) w każdą sobotę i w przeddzień każdego święta:

Do **Ciechocinka**, wyjazd każdym pociągiem kolei bydgoskiej, powrót w poniedziałek lub nazajutrz po święcie, również każdym pociągiem.

— **Statki parowe** odchodzą z Warszawy do Płocka codziennie (oprócz niedziel) o godzinie 9 z rana. — Z Płocka do Warszawy codziennie (oprócz poniedziałku) o godzinie 8 z rana. — Z Nowej-Aleksandrji (Puław) do Sandomierza w poniedziałki, środy i piątki o godzinie 5 min. 30 z rana. — Z Sandomierza do Nowej-Aleksandrji (Puław) we wtorki czwartki i niedziele o godzinie 7 z rana. UWAGA. Bilety spacerowe do spotkania statku idącego z Płocka po rs. 1 od osoby.

— **Statek „Zefir"** kursuje, utrzymując stałą komunikację pomiędzy Nowo-Aleksandrją (Puławami) a Sandomierzem. Odpływa z Nowej-Aleksandrji w niedziele, wtorki i czwartki o godzinie 5-ej z rana; z Sandomierza zaś z powrotem w poniedziałki, środy i piątki o godzinie 7-ej z rana.

W drukarni *Kurjera Warszawskiego*—Plac Teatralny nr. 473c (nowy 5). Дозволено Цензурою—Варшава 14 (26) Іюля 1884 г.
Redaktor Wacław Szymanowski.—Sekretarz Redakcji Tadeusz Czapelski.—Wydawca Gustaw Gebethner.